

Dr hab. Izabela Duraj-Nowosielska, prof. UMK

Warszawa, 03.08.2023

Instytut Językoznawstwa

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

UNIwersytet warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 4.08.2023

**Recenzja rozprawy doktorskiej Mgr Marioli Symonides
pt. „Wybrane klasy partykuł w mowie dzieci w wieku 4-7 lat”,
napisanej pod kierunkiem dr hab. Marzeny Stępień, prof. UW**

Prezentowana do oceny rozprawa to przykład bardzo rzetelnej pracy badawczej, świadczącej o wyjątkowej sumienności Autorki i Jej wielkiej uważności w podejściu do wybranego tematu badań. Mgr Symonides przedstawia w niej wielowątkową analizę użycia partykuł w mowie dzieci przedszkolnych, opartą na wszechstronnych, zaprojektowanych z dużą starannością badaniach statystycznych. Celem ogólnym badania było ustalenie, jakie klasy partykuł – według klasyfikacji zaczerpniętej ze *Słownika Gniazdowego Partykuł Polskich* (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014) – oraz jakie konkretnie partykuły cechują się najwyższą frekwencją, celem szczegółowym zaś – analiza użycia w kontekście zdaniowym i pozazdaniowym trzech jednostek statystycznie najczęstszych. Jak sama Autorka zauważa, tak postawione zadanie badawcze wypełnia istotną lukę w polskich badaniach ontogenetycznych, które temat ten dotąd traktowały bardzo wybiórczo.

Rozprawa liczy 210 stron i składa się z 5 głównych części: wprowadzenia teoretyczno-metodologicznego, rozdziału (1.) poświęconego analizie danych socjometrycznych dotyczących badanych dzieci, dalej rozdziałów poświęconych (2.) analizie ilościowej partykuł oraz (3.) kontekstowej analizie jakościowo-ilościowej wyłonionych trzech jednostek, wreszcie zakończenia, w którym Autorka zbiera najważniejsze wnioski z przeprowadzonych analiz i stara się przedstawić stosowne uogólnienia. Bazę materiałową stanowi imponujący korpus 100 nagrań rozmów wraz z ich transkrypcjami (795 str.). Pracę uzupełniają ponadto: pokaźny (liczący 136 pozycji) spis bibliograficzny, lista tabel i wykresów, 4 aneksy zawierające m.in. używane w badaniu ankiety socjometryczne (wypełniane przez rodziców) oraz schemat dwojakiej interakcji z dzieckiem (rozmowy sterowanej i zabawy z pacynkami), i na koniec

angielskie streszczenie. Daje to ogółem wyjątkowo przejrzystą strukturę tekstu, co należy podkreślić, gdyż owa klarowna kompozycja otwiera możliwość swobodnego sięgania do prezentowanych wyników w ewentualnych dalszych badaniach, także prowadzonych przez innych badaczy. Potencjał pracy Mgr Symonides w tym zakresie oceniam jako bardzo wysoki, jako że w istocie tylko część zebranych danych została spożytkowana we wnioskach, a już zupełnie niewielka część – poddana szerszej ocenie poznawczej (w kontekście ontogenezy mowy czy korelacji z rozwojem psychospołecznym).

Zważywszy na ograniczenia, jakie narzuca praca nad doktoratem, nie traktuję tej ostatniej uwagi jako zarzut, zwłaszcza że postawione na początku rozprawy cele zostały jak najbardziej zrealizowane – tym niemniej nie sposób nie zauważyć, że rozmach, z jakim zostały przeprowadzone badania terenowe i statystyczne, pozostaje w pewnej dysproporcji z zaproponowanymi na koniec wnioskami. Można odnieść wrażenie, że Autorka skupiła większość swojej energii na zaplanowaniu badań – istotnie bardzo skrupulatnym, następnie ich przeprowadzeniu i równie skrupulatnym statystycznym opracowaniu, ale później jakby nie do końca wiedziała, co z tą zgromadzoną ogromną wiedzą zrobić, czy też nie starczyło Jej już czasu lub miejsca na ujęcie bardziej panoramiczne i włączenie wyników w szerszy kontekst poznawczy. Mimo wszystko należy zaznaczyć, że choć stosunkowo skąpe ogólne wnioski pozostawiają spory niedosyt, nie umniejsza to wartości rozprawy we wskazanych wyżej punktach odpowiadających postawionym zadaniom – przyjmuję, że w dziedzinie, w jakiej Doktorantka się porusza, ostatecznie cenniejsze będą prace o gruntownej podbudowie eksperymentalno-statystycznej i skromniejszych celach ogólnoteoretycznych niż prace silące się na spekulatywne wnioski przy słabym umocowaniu materiałowym. Te drugie mogą łatwo zawisnąć w próżni, zgłębianie tych pierwszych natomiast siłą rzeczy podsuwa raz po raz kolejne zagadki do rozwiązania. W przypadku rozprawy Mgr Symonides nasuwają się np. takie pytania: Jak zaświadczone użycie poszczególnych partykuł w mowie dzieci w wieku przedszkolnym ma się do użycia „dorosłego”, w aspekcie frekwencji, układu linearnego w zdaniu, strategii derywacji tematu, wyboru punktu odniesienia i in.? Co stoi za poświadczoną – acz nieznaczną – różnicą w statystyce użycia partykuł wśród dzieci korzystających z pomocy logopedycznej i niekorzystających z niej, na korzyść tych drugich, przyjmąwszy, że w pierwszym wypadku chodzi wyłącznie o pojedyncze trudności artykulacyjne, a nie całościowe zaburzenia mowy?; przewidywania w tym zakresie były w każdym razie inne, gdyż – tu upraszczam myśl Autorki – udział w takich zajęciach może wpływać stymulująco na ogólny rozwój kompetencji

językowych (por. np. s. 17). Jaki konkretnie wpływ na stosowanie partykuł mają poszczególne parametry socjometryczne, takie jak wielkość miejsca zamieszkania, posiadanie rodzeństwa (starszego/młodsze), codzienna obecność w domu innych osób dorosłych poza rodzicami, czytelnictwo, sposoby spędzania czasu wolnego itd.?⁷ praca zawiera tego rodzaju zestawienia statystyczne w odniesieniu do badanej grupy dzieci, lecz – ze zrozumiałych względów – nie proponuje niezależnych badań porównawczych na ten temat. Dalej: Jaka jest korelacja rozwoju językowego w zakresie użycia partykuł z innymi aspektami ewolucji mowy, np. rozwojem kompetencji składniowych, oraz – oczywiście – z rozwojem poznawczym? I wiele innych. Wszystkie te pytania zasługują moim zdaniem na uwagę i mogą być rozwijane w dalszych badaniach, i nawet jeśli nie pojawiają się w pracy w postaci eksplicytnej, zasługują Autorki jest właśnie ich „dyskretne podsunięcie”.

Przejdę teraz do przeglądu poszczególnych rozdziałów pracy oraz do omówienia związanych z nimi wybranych kwestii polemicznych.

Rozdział wstępny w jego części teoretycznej – poza rzutem oka na ujęcie partykuł w polskich opracowaniach gramatycznych, licznie przywołanych (i w kontekście celów pracy – słusznie zdawkowo) – skupia się przede wszystkim na przedstawieniu koncepcji partykuł oraz ich klasyfikacji zawartej w podstawowym dziele teoretycznym, na który Autorka się powołuje, wspomnianym słowniku M. Grochowskiego et al. (2014). Autorka zaznacza, że jest to najpełniejsze jak dotąd opracowanie z zakresu „partykułologii” języka polskiego (moje sformułowanie, za M. Żabowską), stąd – można powiedzieć – przyjmuje jego założenia z dobrodziejstwem inwentarza, nie wdając się w szczegółowe dyskusje teoretyczne. Doceniam to, że podążając za własnymi celami, umiała zręcznie ominąć różne zagadnienia sporne, niemniej czytelnikowi choćby pobieżnie wdrożonemu w toczące się polemiki prezentacja ta może się wydać mocno upraszczająca. Sprawia ona bowiem wrażenie, że rozwój badań nad partykułami jest procesem jednostajnie postępującym, dla którego punktem przełomowym były badania nad metatekstem J. Wajszuk (zwłaszcza 2005). Tymczasem do dorobku tej uczonej odwołują się nie tylko autorzy rzeczonoego słownika, lecz także inni badacze, wśród nich M. Danielewiczowa (por. 2012 i in.), która wyraźnie gdzie indziej rysuje linię demarkacyjną między partykułami a wyrażeniami metapredykatywnymi. Chodzi o dość istotną różnicę kryteriów – i co ciekawe, ta ostatnia autorka do klasy partykuł gotowa jest zaliczyć tylko te wyrażenia, które spełniają warunek łączliwości z imieniem własnym, podczas gdy z tego właśnie kryterium, uwzględnionego we wcześniejszej swojej monografii (1986), M.

Grochowski zrezygnował w późniejszych pracach, wliczając w to współautorski SGPP. Niezupełnie jest więc tak, że – jak twierdzi Mgr Symonides – definicja partykuły, jaką ów badacz zawarł w pracy o wyrażeniach funkcyjnych (1997), jest podobna do definicji z 1986 r., gdyż daje ona inny zakres leksemów „na wyjściu”. Są to wszystko – zaznaczam – dyskusje, które Autorka miała prawo pominąć, aczkolwiek warto podkreślić, że wbrew pozorom nie są one bez znaczenia w takich badaniach, jakie prowadzi; a jest tak dlatego, że przyjęcie określonych kryteriów „partykułowatości” może mieć przełożenie chociażby na ewentualne konkluzje dotyczące skorelowania danego etapu rozwoju mowy (związanego z wdrażaniem w poszczególne poziomy metatekstowości) z rozwojem świadomości (zakładającym zdolność samoodniesienia się nadawcy do *określonych poziomów* własnego mówienia). Jeśli miałyby się wyciągać jakiegokolwiek wnioski na ten temat, trzeba rozumieć, o jakie poziomy języka chodzi, co na obecnym etapie zaawansowania badań „partykułologicznych” zdaje się wciąż dalekie od jasności.

Pominięcie tego rodzaju zawitości jest w rozprawie – jak wspomniałam – uzasadnione, ale już znacznie mniej uzasadnione jest przedstawienie badań Z. Saloniego nad partykułoprzysłówkami jako ujęć „mających istotny wpływ na badania nad partykułami” (s. 7). Wyłonienie takiej super-klasy leksemów jest wszak wynikiem głównie morfologicznej (nie: składniowej, jak z początku określa ją Autorka) klasyfikacji części mowy, wzbogaconej o kryteria syntaktyczne tylko w odniesieniu do nieodmiennych części mowy i tylko w bardzo podstawowym zakresie, na tyle podstawowym, że nie rozdzielającym partykuł od przysłówków, które to rozróżnienie w l. 70 (kiedy Z. Saloni po raz pierwszy przedstawił swoją propozycję) już od długiego czasu funkcjonowało w polskich gramatykach, nawet jeśli na zasadach kryterialnie niejasnych. Trudno więc uznać, że analizy tego rodzaju w jakikolwiek sposób wzbogacają wiedzę o partykułach, raczej odwrotnie – starają się konsekwentnie pomijać wyniki badań nad metatekstem, jako badań z definicji sytuujących się poza obszarem składni powierzchniowej. O ile więc miały jakikolwiek wpływ, to raczej hamujący.

Jeśli chodzi o inne pozycje z literatury przedmiotu, Autorka uzupełnia je z jednej strony o wrywkową listę badań anglosaskich w zakresie *discourse markers*, co zdaje się uzupełnieniem raczej „dla porządku”, z drugiej zaś strony – o rzeczywiście istotny w kontekście pracy przegląd tropów partykułowych w polskich badaniach nad ontogenezą mowy. Kwerenda ta potwierdza to, o czym mówi się na wstępie, mianowicie że w polskiej literaturze brakuje systematycznych badań w podanym zakresie. Przy okazji można zauważyć, że zaznacza się tu

(wprawdzie mglisto) kolejny wątek znany z prac teoretycznych, tj. pokrewieństwo partykuł i spójników – leksemy tych klas nieraz bowiem pojawiały się w badaniach ontogenetycznych obok siebie (na co Autorka zwraca uwagę); wątek ten z pewnością zasługuje na to, by dodać go do powyższej listy „pytań otwartych”.

Druga, metodologiczna część Wprowadzenia umiejętnie wdraża czytelnika w szczegóły zastosowanej procedury badawczej, od wyboru poszczególnych grup dzieci, przez omówienie zaistniałych trudności (zwłaszcza związanych z wybuchem pandemii) i sposobów ich ominięcia, po kryteria selekcji materiału. Rozdział kończy dwustronicowa ogólna charakterystyka rozwoju mowy dzieci w wieku 4-7 lat (podparta literaturą), która jednak wydaje mi się tym razem zbyt lakoniczna, jak na temat rozprawy, dająca stosunkowo niewiele możliwości zobaczenia wyników badań partykułowych na tym tle. Jak już wspominałam, konkluzje istotnie nie zawierają zbyt wielu nawiązań do szerszego kontekstu rozwojowego, co być może należałoby przypisać rygorystyce metodologicznej Autorki, związanemu z obawą przed zbytnim poszerzeniem pola zainteresowań badawczych.

W kolejnym rozdziale (1.) podaje się szczegółową – może właśnie zbyt szczegółową, jak na wy wpływające z niej wnioski w pracy – charakterystykę socjometryczną badanych grup pod względem: płci dziecka (z podziałem na 3 placówki oraz nagrania „domowe”), wieku w momencie rozpoczęcia edukacji przedszkolnej, wieku (w 6 przedziałach) i wykształcenia rodziców, rodzeństwa (5 opcji), obecności dodatkowych osób z najbliższego otoczenia (4 opcje), czasu poświęcanego na rozmowę/zabawę z dzieckiem (6) oraz spędzania wolnego czasu (wg rodzaju aktywności (4), jej częstotliwości (4) i czasu trwania (4)). Parametry te zostały zastosowane do trzech grup wiekowych (3-4, 4-5, 6-7 l.) niezależnie, zebrane w tabelach i zwizualizowane na wykresach kołowych, a w podsumowaniu – w innej konfiguracji – na wykresach słupkowych. Jest to – jak podkreślałam – przykład bardzo rzetelnej „roboty statystycznej”, nie do końca wyzyskanej w samej rozprawie, lecz mogącej być podstawą dalszych badań z pogranicza ontogenezy mowy i socjologii. Do zauważonych przez Autorkę i poniekąd intuicyjnie zrozumiałych korelacji należy zaliczyć np. to, że wraz z wiekiem kurczy się czas spędzany na rozmowie/zabawie z dzieckiem, a wydłuża czas poświęcany grom komputerowym. Rozdział kończą zbiorcze zestawienia tabelaryczne dotyczące omawianych parametrów oraz zestawienie danych charakteryzujących poszczególne nagrania (takich jak ich czas, warunki, w jakich były przeprowadzone, liczba replik w rozmowie, uczęszczanie na zajęcia logopedyczne i in.).

Równie skrupulatnie został opracowany następny rozdział (2.), podający analizę frekwencyjną użycia partykuł według podziału na grupy wiekowe młodych użytkowników, a w tym – na płeć, udział w zajęciach logopedycznych oraz warunki nagrywania (w przedszkolu/domu). Efektem są 3 listy rankingowe leksemów (z podziałem według kryterium wieku badanych) oraz szczegółowa statystyka ich wystąpień; ponownie pojawiają się tu tabele oraz wykresy kołowe i słupkowe, co ogółem daje bardzo klarowny obraz przedstawianych relacji ilościowych. W tym miejscu Autorka sięga do klasyfikacji semantycznej partykuł zawartej w SGPP, dzięki czemu można jasno zobaczyć, jakie grupy semantyczne są najliczniej reprezentowane, a jakie w ogóle nie są. Nie jest naturalnie zaskoczeniem, że wraz z wiekiem zarówno wzrasta liczba wystąpień, jak i poszerza się repertuar jednostek. Inne wyniki zdają się już mniej oczywiste, a przez to szczególnie warte drążenia: chodzi np. o różnicę w użyciu partykuł porównania i epistemicznych w zależności od płci (z zestawienia wynika, że chłopcy wykazują niewielką przewagę w tych pierwszych, a dziewczynki w drugich, co – jak zauważa Autorka – może sugerować korelację z charakterystyką psychologiczną tych grup, s. 68). Inną zaobserwowaną ciekawą zależnością jest wspomniana już niższa frekwencja partykuł wśród dzieci biorących udział w zajęciach logopedycznych niż niebiorących w nich udziału, a z kolei wyższa wśród dzieci badanych w warunkach domowych. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku pozostaje otwarte pytanie, z czego to się bierze – czy np. w tym ostatnim chodzi o dobrze znane, bezpieczne otoczenie, czy raczej ma to coś wspólnego z charakterystyką socjologiczną grupy „domowej”. W resumé Autorka stara się ponownie zebrać zauważone korelacje, posługując się zbiorczymi tabelami i wizualizacją słupkową. W kontekście tego podsumowania osobiście nurtuje mnie pytanie, czy to, że na szczycie listy rankingowej w każdej grupie wiekowej pojawiają się partykuły porównania i epistemiczne, faktycznie odzwierciedla kompetencję językową dzieci przedszkolnych, czy też wpływ na to miał mimo wszystko zadany temat rozmowy. Innymi słowy, czy inaczej zaplanowany model interakcji dałby podobne proporcje wystąpień, czy stymulowałby badanych do częstszego użycia również innych rodzajów partykuł? Dowiedzieć się tego można oczywiście tylko w kontynuacji badań.

Na „top-3” listy rankingowej składają się partykuły porównania *jeszcze, też* oraz epistemiczna *może*, i to one zostały poddane dalszej, szczegółowej analizie kontekstowej (rozd. 3). Autorka podaje 3 kryteria selekcyjne (s. 91), którymi się kierowała, z czego jednak 1. zdaje się zawierać w 3.: jeśli (3.) łączna liczba wystąpień danej partykuły musi stanowić pow.

10% liczby wszystkich wystąpień partykuł, to oczywiste jest, że (1.) łączna liczba wystąpień partykuł z danego supergniazda będzie stanowić pow. 10% liczby wszystkich użyc partykuł. W części tej bierze się pod uwagę następujące parametry kontekstowe: pozycja leksemu w wypowiedzeniu (inicjalna, wewnętrzna i finalna) oraz pozycja samodzielna w charakterze pełnej repliki lub tzw. wyrażenia retardacyjnego, opóźniającego mówienie; rodzaj wypowiedzenia (oznajmujące, pytajne i wykrzyknikowe, wszystkie – zaprzeczone i niezaprzeczone¹); część mowy w pozycji otwieranej przez partykułę; wybór odniesienia dla partykuł porównania (z 7 opcjami, w tym odniesieniem do wypowiedzi rozmówcy/dziecka bezpośrednio poprzedzającej daną wypowiedź lub nie); wreszcie występowanie partykuły po wyrażeniach funkcyjnych, osobno – spójnikach, zaimkach względnych, dopowiedzeniach i 5 innych. Także i w tym wypadku analiza opiera się na gruntownych zestawieniach statystycznych, obok podawanych licznych przykładów wypowiedzi i fragmentów dialogów, co uważam za wielką zaletę pracy. Miałabym w tym miejscu jednakże najwięcej zastrzeżeń, gdyż ogrom zgromadzonych danych w stosunkowo najmniejszym stopniu, w porównaniu z poprzednimi rozdziałami, przekłada się na klarowność konkluzji. Trzeba też podkreślić, że przeprowadzone badania mogłyby w pełni objawić swoją wartość dopiero w porównaniu ze statystyką „dorosłych” użyć jako zakresem referencyjnym, bo tylko w ten sposób można by ustalić właściwe tendencje rozwojowe.

Z wybranych szczegółowych komentarzy:

Wydaje się, że parametr pozycyjny w układzie linearnym jest zupełnie drugorzędny wobec lokalizacji partykuły względem jej argumentu i – z wyjątkiem oczywistych przykładów inwersji – jemu podporządkowany. „Interpozycja” np. zbiera przykłady bardzo niejednorodne, co budzi wątpliwości, jeśli chodzi o wartość statystyczną tego kryterium: w (s. 96) [3.2.] ...*Mamy jeszcze sterowane auto* partykuła w prepozycji odnosi się do *sterowanego auta*, a w [3.3.] *No i pedały jeszcze, żeby jechać* – postpozycyjnie do *pedałów*, i to jest właściwie wszystko, co tu się liczy. Pewne przykłady bez podanego szerszego kontekstu konwersacyjnego są przy tym dwuznaczne, jak [3.4.] *Mhm, patyczaka mam jeszcze w domu* (s. 96) – istotne jest to jedynie, czy mowa jest o tym, gdzie nadawca trzyma jeszcze patyczaki, czy co jeszcze ma w domu. „Interpozycyjność” jest poza tym wyraźnie umowna, bo przykład [3.3.] można by właściwie zaliczyć do pozycji finalnych (*żeby jechać* można potraktować jako

¹ Nawiasem mówiąc, w literaturze raczej nie mówi się o zdaniach pytajnych twierdzących, ani o wykrzyknikowych twierdzących. „Twierdzącość” odnosi się do oznajmień.

wtrąconą frazę celową), a z kolei [3.46] *Tak, a jeszcze spotkałem daniela* (s. 104) – do pozycji inicjalnych, bo w zasadzie takie jest wystąpienie po dopowiedzeniu, tworzącym samodzielne wypowiedzenie (również *a* łączy kontekstowo tę wypowiedź z poprzednią, natomiast całość tego, o czym mówi się w zdaniu, zarówno T, jak i R, następują po *jeszcze*). W ogóle jest tak, że w przypadku transkrypcji nagrań podział na jednostki wypowiedzeniowe jest często niejasny, o czym Autorka w pewnym momencie sama wspomina (w przypisie na s. 127) – tym bardziej uwzględnienie asemantycznego układu linearnego zdaje się nie mieć tu większego znaczenia. Fakt, że – jak np. pisze we wnioskach jednego z podrozdziałów – wraz z wiekiem wzrasta udział interpozycji *jeszcze* (podobnie też), zdaje się mieć związek nie tyle z samą tą partykułą, tj. ewolucją jej składni, ile z ogólnym rozwojem językowym w stronę budowania bardziej rozwiniętych struktur. Autorka w pewnym miejscu zwraca uwagę na tego rodzaju zależności, stwierdzając, że tendencja malejąca w przypadku pozycji inicjalnej *jeszcze* ma najprawdopodobniej związek z rozwojem językowym dzieci (s. 102) (chodzi o „intensywny rozwój zdolności łączenia większej liczby elementów treściowych”, cyt. za Banaszkiwicz 2016). Samo to jednak niewiele wyjaśnia – a warto zauważyć, że jest to korelacja daleka od oczywistości, bowiem inicjalność partykuły przy choćby nieznacznie rozbudowanym zdaniu zwiększa prawdopodobieństwo, że otwierana przez nią pozycja będzie linearnie oddalona; to zaś wiąże się z charakterystycznym, wzmocnionym naciskiem, co z kolei zdaje się należeć do bardziej zaawansowanych strategii niż stosowanie bezpośredniej prepozycji. Tak więc może dlatego interpozycyjność wzrasta, a inicjalność maleje, że tworzenie coraz bardziej rozbudowanych zdań wymusza niejako automatycznie precyzyjniejszą lokalizację partykuły – jednak nie chodzi tu o proste usytuowanie w ciągu, lecz właśnie o lokalizację względem argumentu. (Inaczej zachowuje się *może*, dlatego że często odnosi się do całości wypowiedzenia, a nie jego składowych – stąd jego najczęstsza pozycja inicjalna.) Co do pozycji finalnej, dla wszystkich opisywanych partykuł jest ona statystycznie najrzadsza, i moim zdaniem wiąże się to z ewidentną inwersyjnością układu postpozycyjnego, o czym w pracy się nie mówi, a co również zdaje się należeć do bardziej zaawansowanych technik mownych (np. [3.50], s. 105: *Trzeba udekorować telewizor. Okna jeszcze.*). (Wyjątkiem będą tu użycia z zaimkami pytajnymi typu *Co jeszcze?*.) Należy podkreślić, że Autorka zauważa określone mechanizmy prozodyczne, pisze też o nich w części teoretycznej, ale odnoszę wrażenie, że nie wyzyskała dostatecznie tego wątku, tak ściśle związanego z pozycją partykuły względem leksemu czy frazy, do których się semantycznie odnosi. Oczywiście, uwzględnienie go

musiałyby się wiązać z wprowadzeniem odpowiedniej notacji i wdrożeniem systematycznych obserwacji w tym zakresie, co zapewne przekraczałyby ramy zaprojektowanej już w określony sposób pracy.

Za mocną stroną tej części uważam dokładne opracowanie lokalizacji odniesienia partykuł, pokazujące, jak badane dzieci poruszają się w przestrzeni konwersacyjnej, w jaki sposób derywują temat wypowiedzi oraz wybierają miejsce „zaczepienia” partykuły. Nasuwają się tu również ciekawe wnioski – zauważa się np. (s. 118), że młodsze dzieci szukają owego punktu odniesienia w bezpośrednio poprzedzającej wypowiedzi rozmówcy, a starsze – we własnej wypowiedzi. Autorka wiąże ów fakt ze wzrastającą wraz z wiekiem długością replik, co stwarza więcej możliwości wewnętrznych nawiązań, aczkolwiek można zauważyć, że hipoteza ta w jakiś sposób przeciwstawia się innej (podanej wcześniej za Piagetem [s. 113] i powtórzonej później [s. 150]), takiej mianowicie, że charakterystyczna dla dzieci w wieku przedszkolnym egocentryczność/monologiczność mowy każe im nieraz kontynuować własne wypowiedzi niezależnie od replik rozmówcy. Ponadto, gdybym miała zasugerować pewne ulepszenia w tej części, np. w związku z ewentualną publikacją, podpowiedziałabym bardziej konsekwentne korzystanie z aparatu teoretycznego, który Autorka na wstępie wybrała, operującego pojęciami takimi jak temat i remat (zamiast czy obok np. pojęcia „fragmentu wypowiedzenia”, samego w sobie niewiele znaczącego). Terminy te wprawdzie pojawiają się w wielu miejscach pracy, ale – inaczej niż to jest w SGPP – nie wydają się w niej kluczowe, gdy tymczasem ich zastosowanie jako swego rodzaju motywu przewodniego, organizującego całość, mogłoby – jak sądzę – przydać pracy spójności teoretycznej. Udałoby się też zapewne tym sposobem uniknąć kwalifikacji pewnych przykładów jako wypowiedzi z „niemożliwym do określenia drugim elementem wypowiedzi”; por. [3.117]: *Powiesimy takie kuleczki na sznurku i takie trójkąty. [...] I serduszka powiesimy! [...] A wiesz, co jeszcze lubię?* (s. 121). Nadawca wyraźnie odnosi się tu do „rzeczy, które lubi”, który to temat jest derywowany na podstawie dwóch pierwszych własnych wypowiedzi. A także uniknąć pomyłek, jak w przykładzie [3.227] (s. 147) *[Ooo, ja też lubię brokuły i kalafiora! Mniam!] Też lubię kalafiora*, w którym partykułę odnosi się do „całego wypowiedzenia” – tymczasem „lubienie kalafiora” jest tu zadane tematycznie, a też wyraźnie łączy się z domyślnym *ja*. Zaznaczam, że Autorka podejmuje raz po raz próby interpretacji w aparacie struktury komunikatywnej (np. trafnie rozpoznaje w przykładach odniesienie do „dzielonej z interlokutorem wiedzy na temat współwystępujących

okoliczności pozawerbalnych”, s. 151), jednak powiedziałabym, że nie robi tego w sposób wystarczająco systematyczny.

Wątpliwości budzi w tym samym punkcie również analiza „krótkich replik” i „samodzielnych wypowiedzi”, gdyż ponownie kryterium to nie wydaje się odpowiednio klarowne. O ile np. niezależne wystąpienia też można istotnie uznać za samodzielne wypowiedzenia, to analogiczne struktury z *jeszcze* będą już zawsze eliptyczne. Do samodzielnych wypowiedzi nie zaliczyłabym również wyrażeni „retardacyjnych” (por. [3.118], s. 122: [... *Co będziemy robić?*] *Zjeżdżalnię. [...] Trampolinę. [...] Jeszcze... [...] Basen.*; [3.348], s. 176: [*Jaki prezent kupimy?*] *Może... Może jakąś zabawkę czy coś?*) – intonacja, odzwierciedlona w wielokropku, pokazuje, że nie są to elementy samodzielne. W ogóle status wyrażeni retardacyjnych jest nie do końca jasny – np. wbrew temu, za czym opowiada się w wielu miejscach Autorka, nie zaliczyłabym do nich przypadków autokorekty (jak [3.20] *W kolorach czerwonych, żółtych (...) i jeszcze... To wszystkie te kolory*, s. 98) – nadawca chce tutaj dalej wymieniać kolory, ale zmienia zdanie i partykuła nie tyle opóźnia mówienie, ile ostatecznie zawisa w próżni bez odniesienia. Co ciekawe, sama Autorka nie jest tu konsekwentna, bo w późniejszych partiach pracy (np. s. 175) wylicza osobno przypadki retardacji, autokorekty i urwania wypowiedzi.

Wreszcie, najwięcej wątpliwości w tej części budzą podrozdziały odnoszące się do występowania partykuł po „wyrażeniach funkcyjnych”, a to dlatego, że jest to specyficzne pojęcie zbiorcze, gromadzące bardzo zróżnicowane konstrukcje językowe, których łączne omawianie w kontekście czysto linearnego następstwa zdaje się zwyczajnie mijać z celem. Nie twierdzę, że nie warto analizować tego rodzaju układów, jednakże za każdym razem należałoby dostrzec przede wszystkim stojące za nimi mechanizmy językowe, gdyż samo towarzyszenie takiemu czy innemu leksemowi „funkcyjnemu” daje obserwację raczej pustą. Czym innym jest bowiem następowanie partykuły po zaimkach pytajnych, wchodzących na otwieraną przez nią pozycję (*Kto jeszcze?*), zupełnie czym innym po wykrzyknikach albo dopowiedzeniach, tj. wyrażeniach asyntagmatycznych niewchodzących w żadną relację składniową z partykułą (por. [3.342], s. 173: [*Okej, ale tylko same ozdoby?*] *Nie, może też prezent damy*; [3.356], s. 178: *Hm, może jakieś balony powiesimy?*), *jeszcze* czym innym użycie po partykułach, które obejmują swym zakresem badaną partykułę wraz z jej własnym odniesieniem ([3.133], s. 126: *Potrzebujemy chyba jeszcze wodę*) albo użycie tuż po włączniku,

gdzie partykuła zajmuje w istocie pozycję inicjalną względem frazy, do której się odnosi (por. [3.141], s. 128: *No powiem, że jeszcze mam...*).

Komentując część poświęconą badaniom jakościowym, trudno mi również pominąć cytowane przez Autorkę za SGPP definicje trzech omawianych partykuł. Zgodnie z profilem rozprawy, nie wchodzi Ona w polemikę z autorami słownika, niemniej wydaje się, że same podawane przez Nią autentyczne przykłady domagają się zweryfikowania tych parafraz. Nie jest to przedmiot moich badań, więc nie jestem gotowa przedstawić tu własnych spójnych propozycji, wskażę jednak punkty, które moim zdaniem wymagają korekty. Po pierwsze, użycie *jeszcze* i *też* podpowiada bliższy związek tych partykuł, niż to sugerują definicje, odpowiednio: „nadawca, wiedząc o T mającym pewne cechy, o których wcześniej była mowa, mówi o T, że prawdziwe jest o nim R” (*jeszcze*) oraz „nadawca, mówiąc o T, które jest R, mówi, że to samo można powiedzieć prawdziwie o innych obiektach” (*też*). Wynika z tego, że *też* służy wyłącznie do „dodawania obiektów”, gdy tymczasem swobodnie pojawia się ono również w kontekstach wprowadzających charakterystyki predykatywne, por. np. [3.161], s. 131: *Też głęboko*; [3.209], s. 144: *I trzeba ten tort też wydekorować*; [3.228], s. 147: ... [*Coś jeszcze?*] *No... też zrobić karaoke*; [3.244], s. 153: ... *Potrzebujemy na przykład balonów... [...] I też tort musimy upiec*. W znakomitej większości kontekstów partykuły te są wymienne (np. w cytowanych tutaj – co nie oznacza, że są one równoznaczne), ale w niektórych nie są – i ich porównanie, jak sądzę, jest w stanie naprowadzić badacza na właściwy trop. Bez wchodzenia w szczegóły: myślę, że definicje powinny wydobywać to, że *też* do pewnej zadanej całości (czy będą to obiekty, o których się mówi, czy ich atrybuty) dodaje pewne elementy, które niejako poszerzają pole widzenia, natomiast użycie *jeszcze* stawia rzecz odwrotnie, mianowicie zaznacza się tu, że bez określonego obiektu czy charakterystyki całość obrazu byłaby niepełna. W pewnych kontekstach ta różnica perspektyw nie ma większego znaczenia (np. [3.52], s. 106: *Hm... Jabłuszko, banana i też gruszkę / i jeszcze gruszkę*), w innych ma (np. [3.57], s. 107: [*Czy tylko te dwie osoby [zaprosimy]? Kogoś jeszcze / *Kogoś też*]). Podobnie, w świetle prezentowanych przez Autorkę przykładów nie do końca adekwatna wydaje się definicja *może*: „mówiący o tym, o czym mowa, o czym nie jest tak, że wie, że nie R, nie mówi, że R, i nie mówi, że nie R”, ponieważ nie oddaje ona moim zdaniem w dostateczny sposób „wychylenia” w stronę jednego bieguna opozycji R – nie R. Np. stwierdzenie o nadawcy zdania [3.285] (s. 164) *To może myszka będzie w jego domu*, że nie mówi, że będzie myszka, i nie mówi, że nie będzie myszki, wydaje się grubym niedopowiedzeniem. *Jeszcze* wyraźniej to

widać w propozycjach, jak [3.297] (s. 165) *Może pójdziemy i zaprosimy ich*, które w świetle takiej „równościowej” definicji nie byłyby żadnymi propozycjami.

Jak zaznaczyłam, nie oczekuję od autorki pracy z zakresu ontogenezy mowy, że będzie polemizowała z pracami teoretycznymi. Wydaje się, że w ogóle zacytowanie owych definicji było tutaj zbędne, gdyż bez odpowiedniego wprowadzenia teoretycznego dają one czytelnikowi raczej niewiele jasności co do znaczenia odpowiednich leksemów. Być może w tym akurat wypadku pominięcie jakichkolwiek parafraz albo przywołanie bardziej tradycyjnych definicji dałoby lepszy skutek. Można było natomiast – i tego mi brakuje – powołać się na lektury (w tym informacje ze słowników języka polskiego), które rzuciłyby światło na „dojrzałą” składnię i „dojrzałe” sposoby użycia tych jednostek, stanowiąc tym samym minimalny punkt odniesienia dla badania mowy dziecięcej.

I wreszcie, w dobrze skomponowanym rozdziale kończącym pracę Autorka przypomina postawione przez siebie zadania badawcze, powtarza podstawowe fakty statystyczne i wypunktowuje najciekawsze wnioski, do których należy m. in. to, że dzieci w wieku przedszkolnym w mowie czynnej w ogóle nie posługują się partykułami uzupełniania; o innych wspominałam już po części wyżej. Na zakończenie zaznacza raz jeszcze, że poczynione przez Nią rozpoznania uzupełniają istotną lukę w polskich badaniach ontogenetycznych, wskazuje także – co istotne – na inne sposoby wykorzystania pracy, zwłaszcza zgromadzonego na jej potrzeby niemal ośmiusetstronicowego korpusu tekstów, oraz na perspektywy prowadzenia dalszych badań w zakresie wpływu indywidualnych możliwości rozwojowych, edukacji czy środowiska wychowania na rozumienie partykuł przez dzieci. Takim planom można tylko przyklasnąć.

Jeśli chodzi o stronę językową i techniczną rozprawy, napisana jest ona bardzo staranną polszczyzną i została świetnie przez Autorkę rozplanowana – docenić należy szczególnie zręczność, z jaką wplotła Ona w tekst dziesiątki wykresów i tabel, bez uczynienia go „ciężkostrawnym”. Praca nie jest wprawdzie wolna od usterek językowych, jest ich nawet dosyć dużo, ale – poza niezbyt licznymi błędami interpunkcyjnymi – zrzucam je w większości na karb pozostawienia w tekście śladów po jego wcześniejszych wersjach oraz niefortunnego rozformatowania, które poskutkowało tym, że w wielu miejscach brakuje spacji między wyrazami (zwłaszcza w drugiej części pracy). Przy ewentualnym przygotowywaniu wersji książkowej usterki te powinny oczywiście zostać usunięte, a ponadto doradzałabym zamianę

bezosobników typu *przyjrano się, zbadano*, odnoszących się do własnych działań Autorki, na formy osobowe².

Kończąc, podkreślę, że zamieszczone tu komentarze krytyczne nie umniejszają wartości rozprawy, w której widzę niezwykle rzetelną pracę materiałową, podbudowaną gruntownymi badaniami i szczególnie starannie opracowaną pod względem statystycznym. Wprawdzie można odnieść wrażenie, że tak imponujący zbiór danych ostatecznie w jakimś stopniu przerósł możliwości interpretacyjne Autorki, ale też nie ulega dla mnie wątpliwości, że mógłby się on stać podstawą niejednej pracy. Mgr Symonides, poruszając się w istniej gmatwaninie danych, w oczywisty dla czytelnika sposób unikała wyciągania wniosków na wyrost, wyraźnie trzymała się twardej statystyki, zatem i konkluzje starała się formułować

² Wykaz wychwyconych przeze mnie błędów: **fleksyjne** – s. 5: terapię dzieci w wieku przedszkolny; s. 18: rodzice proszeni byli o wypełnienie, utworzonej we współpracy z inspektorem danych... / Dopiero po analizie ankiet przechodzą do część głównej badania; s. 69: W partykułach konkluzyjnych znalazło się trzy partykuły...; s. 101: zastosowane były tylko 22 raz (3,86%)...; s. 128: Szczególnie widoczna była tendencja malejąca...; s. 175: w 81,82% przypadkach; s. 181: nagrania indywidualnych rozmów z 100 dzieci; s. 184: na podstawie wyników badań zamieszczony w pracy; s. 185: dlatego też tak istotnym w analizie używanych przez dzieci partykuł były opis oraz uporządkowanie leksemów...; **interpunkcyjne** – s. 6: dążono do określenia rodzajów wypowiedzi, w których stosowane były partykuły oraz ustalenie ich pozycji; s. 13: H. Mystkowska analizując sposób łączenia członów w zdaniach współrzędnie złożonych stwierdziła, że...; s. 23: ...lecz to w jaki sposób się nimi posługuje zależy od wielu czynników. / Język, jakim posługują się najbliżsi dziecka składa się...; s. 68: Udział procentowy poszczególnych klas partykuł w wypowiedziach dzieci, które były nagrywane w warunkach domowych oraz przedszkolnych był podobny; s. 101: Analizując pozycję linearną leksemu jeszcze zauważono...; s. 102: Rozpatrując dane procentowe zamieszczone w Tabeli 3.1 w poszczególnych grupach wiekowych spostrzec można...; s. 141: Dziewczynka pokazując obiekt (to) znajdujący się w pomieszczeniu oznajmia...; s. 143: mamy do czynienia z sytuacją w której dziecko... / można było wskazać leksem do którego partykuła się odnosi; s. 149: które nie pozwala określić do jakiego elementu...; **składniowe**: s. 121: Partykuła jeszcze wykorzystana została przez dzieci jako samodzielne wypowiedzenie zaledwie 10 razy, co stanowi 1,75% liczby wszystkich wystąpień tej; **literowe** – s. 145: Niemniej w mowie badanych dzieci...; s. 175: niepodatnością na astępowanie wyrażeniem...; **brak spacji** – s. 21: prace na temat rozwoju mowy dziecinie koncentrowały się...; s. 68: Udział procentowy poszczególnych klas partykuł w wypowiedziach dzieci, które były nagrywane w warunkach domowych oraz przedszkolnych był podobny / ...wyłoniono 962 wypowiedzi z partykułami, w tym: 604 użyć...; s. 91: stanowi 63,20% z 2766 użyć...; s. 92: W kolejnych podrozdziałach przedstawione zostały wyniki badań dotyczące pozycji linearnej partykuł...; s. 94: przy jednoczesnej zmianie tematu (wówczas dziecko odwoływało się...; s. 96: ...także, też) to partykuła analogii...; s. 102: oraz operatorów kwantyfikacji numerycznej (SGPP: 220)...; s. 113: uznać repliki dziecka za kontynuację... / wypowiedzi z partykułą jeszcze zanotowano odniesienie się...; s. 115: w powyższych przykładach znacznie częściej pojawiał się...; s. 123: znajdowało się tam tylko 30 wypowiedzi... / realizującą frazę finitywną w postaci zera syntaktycznego (zob. Wiśniewski 1990); s. 130: Reprezentacja semantyczna, którą zaproponowali autorzy słownika / modyfikatora deklaratywności). Partykuła też otwiera...; s. 134: Też nie. (BD5;0) / Ja też. (BD5;8); s. 149: Znaczenie też można byłoby...; s. 151: ... ma również wujek) powiązanie wypowiedzenia z sytuacją...; s. 159: ...klasy partykuł analogii – jeszcze oraz też...; s. 161: omawianej partykuły w bezpośredniej postpozycji...; s. 162: Partykuła epistemiczna (niewykluczająca) – może / (SGPP: 66). Autorzy słownika wskazali...; s. 169: jeszcze pół tysiąca. (DC5;11b); s. 170: – [3.318]. W przypadku dłuższych replik...; s. 173: moja będzie miała Agnieszka na imię; s. 175: lub [3.326] – Może potańczymy; s. 177: „Wedestrak”? Czasownik nie został...; s. 183: 65,69%). Wypowiedzenia z owymi jednostkami...; s. 184: obecność w postpozycji (tj. 39,96%) / (tj. 44,35%). Wnioskować więc można... W nielicznych miejscach pojawiły się też podwójne spacje, brak zaznaczenia akapitu albo brak kursywy w cytowanym wyrazie.

bardzo ostrożnie – co może pozostawić odbiorcę z uczuciem niedosytu, ale co *summa summarum* należy zaliczyć do zalet tej pracy jako pracy naukowej. Niezaprzeczalnym jej atutem jest też to, że z jednej strony posiada ona silne umocowanie w przeszłości badawczej, dzięki bogatemu zapleczu bibliograficznemu (dającym wgląd zarówno w badania teoretyczne nad partykułami, jak i badania nad ontogenezą mowy), z drugiej zaś strony jest to dzieło z wielkimi perspektywami kontynuacji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzam, że rozprawa Mgr Marioli Symonides w pełni odpowiada wymaganom stawianym pracom doktorskim, dlatego składam wniosek o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Izabela Duraj-Nowosielska

Izabela Duraj-
Nowosielska

Elektronicznie podpisany
przez Izabela Duraj-
Nowosielska
Data: 2023.08.03 01:13:30
+02'00'